

## RECENZJE

## Wybór formuły czy teoria sprawiedliwości

Wojciech Sadurski, *Teoria sprawiedliwości. Podstawowe zagadnienia*, w serii: Współczesne doktryny polityczno-prawne w USA, pod red. Jerzego Wróblewskiego, PWN, Warszawa 1988, s. 283.

*Iustitia est constans et perpetua voluntas ius suum cuique tribuendi*. Ta znana definicja Ulpiana, otwierająca *Instytucje Justyniańskie*, jest dowodem na to, że związek sprawiedliwości z prawem od wieków jest ugruntowany w umysłach ludzkich i uznawany za tak podstawowy, że autorzy tego najslynniejszego z podręczników prawnych, czuli się obowiązani wskazać nań w pierwszych słowach wykładu. Nie jest to jednak definicja neutralna aksjologicznie. Nauczyciele zależni od cesarza starali się w nią wtłoczyć określoną treść. Tę mianowicie, że sprawiedliwe jest to, co nakazuje prawo cesarskie i w stosunku do tych, na których prawo wskazuje. Od czasów starożytnych do dnia dzisiejszego pojęcie sprawiedliwości zachowuje swoją atrakcyjność jako narzędzie społecznej perswazji w rękach tych, którzy dzierżą władzę, czy też odwrotnie jako argument moralny starających się zmienić stosunki społeczne. Z powodu tego uwikłania niezmiernie trudno obrać właściwą formułę wyznaczającą tok wykładu o koncepcjach sprawiedliwości w jakimś kręgu kulturowym. Ze względu na ładunek emocjonalny słowa samo uzgadnianie pojęć ma zabarwienie wartościujące. Autor omawianej pozycji nie tyle przedstawia amerykańskie doktryny sprawiedliwości, ile — wchodząc z nimi w dialog — formułuje koncepcję własną. Książka ta nie jest więc tylko czymś w rodzaju sprawozdania z trudno dostępnej literatury przedmiotu. Wyłania się z niej obraz poglądów na sprawiedliwość w krajach języka angielskiego, jest to jednak punkt wyjścia autorskiej „normatywnej teorii sprawiedliwości”. Jest to książka trójwarstwowa: warstwę pierwszą stanowi usystematyzowany opis doktryn amerykańskich (przede wszystkim), drugą można określić jako warstwę dialogową, trzecia to własne propozycje autorskie konstruuujące nową jakość — nową „teorię sprawiedliwości”. W tym miejscu ograniczymy się do przedstawienia też Wojciecha Sadurskiego dotyczących proponowanej przez niego „normatywnej teorii sprawiedliwości”.

Autor rozpoczyna wykład od metodologii uzasadniania teorii sprawiedliwości (rozdz. I). Opowiadając się za rozumowaniem biorącym za punkt wyjścia niesporne i akceptowane opinie na temat oceny społecznej poszczególnych czynów bądź stanów rzeczy (opartej nadto na osobistej ocenie podmiotu konstruującego teorię) dokonanej z punktu widzenia sprawiedliwości, autor opowiada się za złożonym mode-

lem uzasadniania norm i ocen moralnych. Ma to być proces indukcyjno-dedukcyjny przebiegający „od szczegółu do ogółu” — od akceptowanych sądów szczegółowych do norm ogólnych — i „od ogółu do szczegółu” — to znaczy od owych norm do nierozstrzygniętych dotąd sądów szczegółowych (s. 22). Proces ten ma być stale modyfikowany. Brak jest natomiast uzasadnienia słuszności ocen wyjściowych. Autor w tej mierze uznaje, że racją dostateczną jest zgodność tych ocen z „intuicją moralną” (s. 23—26). Owe intuicyjne podstawy rozumowania autora to akceptacja potocznych sądów szczegółowych o sprawiedliwości rekompensat, np. za szczególny wysiłek, uciążliwość pracy i wyższe niż przeciętne ryzyko jako przywracających stan równości i — odpowiednio na tej samej zasadzie — karania jako narzucania przez społeczeństwo określonych ciężarów za czyny przestępne, to jest uznane za naruszające ów hipotetyczny stan równości. Drugą szczegółową zasadą sprawiedliwości, wiążaną przez autora z ogólną koncepcją równowagi, jest zasada dystrybucji według potrzeb. Trzecią i ostatnią — traktowanie kary, z punktu widzenia sprawiedliwości jako odwetu (s. 38—42).

Sprawiedliwość w proponowanym przez autora ujęciu jest ideałem dotyczącym stosunków między poszczególnym człowiekiem a innymi ludźmi i to ideałem regulującym rozdział dóbr w sytuacji względnego niedostatku. Gdy ilość dóbr przewyższa sumę ludzkich potrzeb i roszczeń, sprawiedliwość staje się ideałem zbędnym (s. 49). Sprawiedliwość według autora jest ideałem odnoszonym do co najmniej dwóch ludzi w porównywalnym kontekście społecznym. Porównanie to może dotyczyć tak stosowania reguł, jak i samych reguł (s. 54—60).

Autor przyjmuje, że kryteria sprawiedliwości rozdzielczej stanowią podstawę dla konstrukcji pojęcia sprawiedliwości wyrównawczej (s. 72). Nie mówi tego wprost, ale wskazuje, że sprawiedliwość wyrównawcza da się w sposób dość prosty sprowadzić do jednej z reguł sprawiedliwości rozdzielczej, mianowicie do formuły „każdemu według zasług”. Sprawiedliwość zdaniem autora powinna być podstawową cechą systemu prawnego. Inne wartości — których znaczenia autor bynajmniej nie neguje i których przy wąskim pojmowaniu sprawiedliwości zaniegować nie można — realizowane być winny przez mniej sformalizowane działania społeczne (s. 79). Przy rozstrzyganiu kolejnego problemu: stosunku sprawiedliwości materialnej do sprawiedliwości proceduralnej, autor trafnie wskazuje, że związek między nimi ma charakter empiryczny, a nie logiczny; jeżeli oceniamy jakąś procedurę w kategoriach sprawiedliwości, to tylko w ten sposób, że odnosimy prawdopodobieństwo uzyskania rezultatu materialnie sprawiedliwego przy jej użyciu, do możliwości uzyskania tegoż rezultatu przy użyciu innych sposobów działania (s. 82 i 83).

Analizując problem równości wobec prawa (*sensu largo*) autor stwierdza, iż w istocie chodzi tu o dwa odrębne problemy: równości wobec prawa *sensu stricto* i równości w prawie. Co do pierwszej kwestii autor uważa, że w istocie chodzi tu nie o równość, lecz po prostu o bezsporność w stosowaniu norm, wynikającą z generalnego charakteru norm prawnych. Natomiast druga zasada rzeczywiście dotyczy treści prawa. Rozpatrując ten problem autor *a limine* odrzuca tezę, iż zasada ta miałaby oznaczać pełną jednakowość praw wszystkich adresatów norm i recipiencjów uprawnień. „Klasyfikacje prawne” (tak określa autor wyróżniane kategorie „jednakowych” w prawie) są konieczne, a to ze względu na same funkcje prawa. Kryterium równości w prawie dotyczy zatem uznania, w treści norm prawnych, jakichś cech za istotne, a w związku z tym uznania różnicowania „w prawie” za usprawiedliwione. Problem zatem, czy jakiś system prawny realizuje zasadę „równości w prawie”, sprowadza się do uznania takiego albo innego kryterium za istot-



ne, stąd materialnie sprawiedliwe. Zdaniem autora sprawiedliwa ocena dopuszczalności jakiegoś kryterium różnicującego może polegać jedynie na powiązaniu go z celem danej definicji, niemożliwe jest natomiast analizowanie uzasadniania kryterium klasyfikacyjnego w oderwaniu, przy czym należy ustalić system preferencyjny celów jawiących się jako możliwe i dopuszczalne. Sprawiedliwość celów danej dystrybucji winna przesądzać o sprawiedliwości kryterium klasyfikacyjnego. Sądy o sprawiedliwości jakiegoś systemu prawnego nie są oparte na sądach o realizacji zasady równości wobec prawa (*sensu largo*), lecz wręcz odwrotnie (s. 107—115).

W dalszych rozważaniach autor omawia dwie, uznane przezeń za najistotniejsze, formuły sprawiedliwości: każdemu według zasług i każdemu według potrzeb. Przepaść między tymi formułami została zmniejszona przez przyjęcie, przy okazji rozważań autora na temat „równości wobec prawa”, elementu równości szans i to tak dalece posuniętego, że nakładającego obowiązek wyrównywania ich w momencie startu i to przy usprawiedliwieniu kompensacyjnych celów „odwróconej” dyskryminacji. Zniwelowanie drastycznej różnicy szans jest punktem wyjścia argumentacji autora na rzecz nieegalitarnej w swej istocie formuły „każdemu według zasług”. Przy czym pojęcie zasługi jest brane w znaczeniu wąskim. Zasługa na mocy definicji autora jest to kategoria oceniająca, dotycząca konkretnej osoby, będąca cechą lub działaniem, które można zasadnie przypisać tej właśnie osobie i to cechą już występującą lub działaniem przeszłym. Cecha ta czy działanie, co może niezbyt wyraźnie jest uwidocznione w wyrażeniu „kategoria oceniająca”, podlega wartościowaniu moralnemu i tym — zdaniem autora — zasada „każdemu według zasług” różni się istotnie od zasady „każdemu według potrzeb” (s. 118—119). Zauważamy też jak szerokie pole dla interpretacji stwarza kategoria „zasadnej przypisywalności działań czy cech jakiejś osobie”, która to przypisywalność zachodzi jedynie wówczas, zdaniem autora, gdy czyn czy cecha są zależne od woli jednostki. Stąd nie mogą być traktowane jako zasługa np. większa inteligencja jakiejś jednostki, a powinna nią być np. pracowitość pozwalająca cechę tę wykorzystać. W tym zatem punkcie autor broni złożonej formuły „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy”, z tym, że nie chodzi autorowi o efekt pracy, lecz o wysiłek (efekt co najwyżej traktowany być może jako kryterium pochodne — praktyczna metoda oceny wysiłku), skądinąd oczywiście wysiłek znajdujący pozytywną ocenę moralną jako społecznie użyteczny (s. 138—139).

Jak łatwo zauważyć takie pojmowanie sprawiedliwości prowadzi do poglądu, że społeczeństwo ma obowiązek w procesie dystrybucji rekompensować jednostkom upośledzonym niezawinione nierówności (s. 146). Zauważmy też, że także ta rekompensata wiąże się z zasługą, tak jak jest ona pojmowana przez autora. Co więcej autor stwierdza, że kompensatoryjne funkcje zasługi powinny prowadzić do harmonijnego uwzględniania składników z dwóch (co najmniej) sfer: korzyści materialnych i korzyści prestiżowych (s. 146—150).

Zasada „każdemu według zasług” w tym ujęciu nie jest jednak uniwersalną zasadą sprawiedliwości rozdzielczej. Konieczne jest — twierdzi autor — pomocnicze korzystanie z zasady „każdemu według potrzeb”, gdyż rezultatem jej zastosowania ma być umożliwienie jednostce zdobywania „zasług”, a także dlatego, iż zakres jej stosowania ma być ograniczony do określonych sytuacji. Sytuacje te mają miejsce wówczas, gdy według formuły „każdemu według zasług” niezaspokojone byłyby podstawowe i zarazem społecznie „usprawiedliwione” potrzeby jednostki, to znaczy warunki przeżycia oraz godziwej egzystencji. Kategoria „godziwości” i tylko ona jest w znacznym stopniu uwarunkowana kulturowo (s. 159—171).



Obiektywność pewnych potrzeb ludzkich i konieczność ich zaspokojenia jako warunek umożliwiający uzyskanie „zasług”, prowadzi autora do wniosku, że ludzie mają uprawnienia do otrzymywania od społeczeństwa środków niezbędnych do zaspokojenia tych potrzeb. Uprawnienia te traktuje autor jako jedno z praw podmiotowych. Realizacja tych uprawnień, twierdzi, jest priorytetowa, niezależna od zwykłych względów utylitarnych. Ograniczenie praw podmiotowych jest dopuszczalne wówczas, gdy realizacja ich prowadziłaby do naruszenia praw podmiotowych innej osoby lub ze względów utylitarnych najwyższej wagi, jak np. przetrwanie danej społeczności jako takiej (s. 173—183).

Autor zajmuje się też sprawą preferencji grupowych (rozdz. VII). Dla uznania jakichś preferencji za usprawiedliwione (na gruncie formułowanej przezeń „teorii sprawiedliwości”), konieczne jest, aby znajdowały one uzasadnienie w argumentach natury etycznej, nie zaś utylitarniej. Argumentem takim, zdaniem autora, jest zasada równości szans, która jednak nie może być pojmowana absolutnie jako wyrównywanie wszelkich niezawinionych braków, lecz jedynie tych braków, które są spowodowane dawniejszą dyskryminacją, jeśli dyskryminacja ta faktycznie trwa, przybierając tylko inną formę, bądź też trwają jej skutki. Preferencje zatem same w sobie nie są ani sprawiedliwe, ani niesprawiedliwe, należy je odnieść do celu danej dystrybucji i w tym świetle nie tyle argumentować na rzecz ich sprawiedliwości, ile wykazywać, iż w danym stanie rzeczy są one mniej niesprawiedliwe (s. 205—229).

Ostatnim z zagadnień, którym zajmuje się W. Sadurski w omawianym dziele jest sprawiedliwość karania. W sporze między zwolennikami retrybucyjnej teorii sprawiedliwości karania a teorii utylitarniej autor opowiada się za koncepcją retrybucyjną, to jest opartą tylko i wyłącznie na kategorii winy (kategorii etycznej, którą zresztą zwolennicy utylitaryzmu uważają za element definicyjny samego pojęcia kary). Autor stoi na stanowisku, że tak rozdział dóbr, jak i kar (oparty jest na jednolitych zasadach sprawiedliwości dystrybucyjnej. Poprzez popełnienie czynu zabronionego jednostka zagarnia dla siebie nadmierne korzyści (polegające na przyznaniu sobie nadmiernej wolności działania), kara przywraca „hipotetyczny stan równowagi”. Dopuszczalna wolność działania winna być tedy dla wszystkich jednostek zasadniczo równa. Różnica zatem między czynem przestępnym a zasługą, zdaniem autora, polega przede wszystkim na tym, że w tym drugim przypadku zachwianie równowagi następuje na niekorzyść podmiotu działającego. Wina odpowiada stopniowi korzyści uzyskanych przez sprawcę. Kara zatem, aby spełniała funkcję przywracania równowagi, winna być proporcjonalna do winy. Autor formułuje postulat, aby przez proporcjonalność rozumieć porównanie danej kary z karą za inne przestępstwa (wyróżnianymi stopniem „winy przedmiotowej”) dopiero z tych dwóch „skal” nałożonych na siebie wyciągać wnioski co do proporcjonalności konkretnej winy do konkretnej kary (s. 230—247). Jest to niewątpliwie najsłabszy moment wywodów autora. Nieprzekonujący przy tym wydaje się argument, że koncepcja retrybucyjna mówiąc o hierarchii kar w ramach przyjętej skali, nie przesądza o tym, gdzie skala ta ma się zaczynać i gdzie się kończyć (s. 248). Faktem jest, że takie postawienie problemu prowadzi może do dowolnych wniosków. To iż sprawiedliwość jest według autora tylko jedną z cnót, która harmonijnie komponowana być winna z innymi wartościami (s. 266), nie wzmocnia bynajmniej argumentacji. Postulaty „normatywnej teorii sprawiedliwości”, pozostając postulatami o charakterze ogólnym, nie mogą przecież prowadzić w swej konkretyzacji do sprzeczności. Skoro zaś autor, na co sam wskazuje, za podstawę wywodliwości swojej teorii przyjmuje „intuicje społeczne”, nie może uchylić się przed konfrontacją swoich twierdzeń szczegółowych z owymi intuicjami. „Intuicje społeczne”



domagają się większego skonkretyzowania twierdzenia o proporcjonalności winy i kary i to na podstawie sądów sprawiedliwościowych. Argument, że takie a nie inne twierdzenie jest efektem przejścia, po sformułowaniu twierdzenia naczelnego, z rozumowania indukcyjnego na dedukcyjne, jest w istocie argumentem słabym. Pojawia się bowiem pytanie o zasadę tego przejścia. Co więcej, całkiem zasadnie może ktoś — opierając się stale na wątpliwym kryterium „intuicji społecznych” — twierdzić, że falsyfikując twierdzenie (następstwo), falsyfikuje też jego rację (twierdzenie wyjściowe), albo też uznając rację za prawdziwą — wykazywać błędność wyprowadzenia następstwa, które ma być „prawdziwe”, to jest zgodne z owymi „intuicjami społecznymi”.

Na zakończenie kilka uwag ogólniejszej natury. Z metodologicznego punktu widzenia, jeśli się staje na gruncie akognitywizmu, wybór jakiegoś prawidła sprawiedliwości jest sam w sobie kwestią oceny. Ocena jednej osoby jest równie wątpliwa pod względem logicznym jak i zgodne oceny (jeśli by nawet założyć, iż istnieje jakaś wartość, co do której wszyscy współcześnie żyjący byłiby zgodni) wszystkich w ogóle ludzi. Sprawiedliwość jest jednak pojęciem swoistym. Zawierając w każdej wersji znaczny ładunek emocjonalny, i to zawsze dodatni, staje się w związku z tym przedmiotem manipulacji — w dobrej lub złej wierze — w dążeniu do osiągnięcia zamierzonych celów społecznych. Argumentując na rzecz takiej czy innej koncepcji sprawiedliwości materialnej, argumentuje się zarazem na rzecz jakiegoś istniejącego bądź tylko projektowanego systemu społecznego, którego prawo jest tylko wyrazem. Argumentacja ta jest jeszcze mocniejsza, gdy przyjmuje wyraz „teorii normatywnej”. Orzekając o właściwości moralnej (taką funkcję spełnia „teoria normatywna”), boć przecież nie o prawdziwości czy fałszywości jakiegoś materialnego pojmowania sprawiedliwości, w istocie orzeka się o własnych bądź grupowych preferencjach moralnych. Jeżeli o właściwości tych preferencji uda się przekonać większość społeczeństwa, a przynajmniej tę część, która ma decydujący wpływ na tok spraw publicznych, pożądana zmiana, modyfikacja czy stabilizacja zastanego systemu normatywnego nabiera realnego kształtu. W istocie zatem „normatywna teoria sprawiedliwości” jawi się jako element socjotechniki, a jej ocena zależy od tego jakie są praktyczne konsekwencje jej stosowania i oceny tych konsekwencji.

*Teoria sprawiedliwości* W. Sadurskiego jest książką, która dostarcza ciekawego materiału do refleksji nad sformułowaniami określonych fragmentów doktryny moralnej i stąd zasługuje na szczególną uwagę etyków.

Jarosław Mikołajewicz

## Użyteczność i cnota

James Griffin, *Well-Being*, Clarendon Press, Oxford 1986, s. XII—412.

Czym się różni pomyślność, pojęcie tytułowe książki Griffina, od użyteczności, terminu na którym oparte są uutilitarystyczne systemy etyki, lub szczęścia, głównego ideału w etyce Arystotelesa? Odpowiedź, jaką znajdujemy w książce Griffina nie